Nr. 463. **Kraków, Czwartek 14 Września 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za [illegible]szenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

[illegible] prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Bookach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Ostatnia linia obronna Rumunów.

Budapeszt, 14 września.

»Az Est« donosi z Sofii:

Po klęsce wojsk rosyjsko-rumuńskich w Dobrudży południowej, po przełamaniu trzech frontów tej armii, tudzież po upadku Tutrakanu i Sylistryi **ma nieprzyjaciel jeszcze tylko jedną linię obronną: Czernawoda—Medżidżje—Konstanca.** Pod Czernawodą znajduje się jedyny most żelazny na Dunaju, a Konstanca jest najważniejszym portem rumuńskim nad morzem Czarnem i przez nią wiedzie niemniej ważna linia kolejowa. Ta linia obronna wynosi około 30 kilometrów **i tutaj Rumuni będą stawiać rozpaczliwy opór.** Posiadanie tej linii rozstrzyga o posiadaniu Dobrudży i dlatego Rumuni ufortyfikowali ją podobnie jak Tutrakan i Sylistryę.

Operacye militarne w Dobrudży.

Wiedeń, 14 września.

»N. Fr. Presse« ogłasza rozmowę jednego z swych redaktorów z pułkownikiem bułgarskiego sztabu generalnego artyleryi Nikiforowem, który między innemi oświadczył: Wojska rumuńskie i rosyjskie obsadzą prawdopodobnie linię Czernawoda—Konstanza. Linia ta jest bardzo ważna dla obu stron, to też jest prawdopodobnem, że na tym terenie rozegrają się ważne wydarzenia wojenne.

Interwencya Rumunii po stronie koalicyi była przewidywana. Nie potrzebujemy czynić z tego tajemnicy, że wystąpienie Rumunii było dla nas bardzo niemiłem. Rumunia, to obecnie cierń w naszej pięcie, który musi być wyciągnięty. Interwencya rumuńska musi być nietylko zneutralizowana, lecz w skutkach swych całkowicie unicestwiona. **Wskutek interwencyi rumuńskiej wojna europejska dozna przedłużenia, ale nie wpłynie w żadnej mierze na jej rezultat.**

Interwencya Rumunii ma jednak także inne znaczenie. Pogranicze rumuńskie daje pole do szerokiego swobodnego manewrowania. Wojna okazywała obecnie na wszystkich swych terenach silną tendencyę do przejścia w wojnę pozycyjną. **Nowy teatr wojenny jednak daje możność operowania wielkiemi masami, możność staczania wielkich bitew.** Wynik tych bitew zależeć będzie w wielkiej mierze od dowódców — dotychczasowy zaś przebieg wojny ujawnił, po czyjej stronie są większe w tym kierunku szanse. To też nieuczciwa, zdradziecka polityka Rumunii może być bezpośrednim powodem, który spowoduje rozstrzygnięcie na naszą korzyść.

Flota rosyjska pod Konstancą.

Zurych, 14 września.

Dzienniki szwajcarskie przynoszą następującą wiadomość, podaną przez »Morning Post«:

Cała prawie rosyjska flota czarnomorska zawinęła do portu Konstancy, ażeby stąd wspólnie z flotą rumuńską **podjąć akcyę wojenną przeciwko wybrzeżom bułgarskim.**

Dotychczasowe wyniki wojny rumuńskiej.

Sofia, 14 września.

Wyniki dziesięciodniowych walk z Rumunią są następujące:

Akcya wojenna rozpoczęła się na froncie, który mierzył pierwotnie 180 kilometrów, a następnie skrócony został do 100 kilometrów, gdy wojska rosyjskie i rumuńskie zostały z Dobricza wyparte na północ. **Bułgarzy zajęli 10.000 kwadratowych kilometrów terytoryum rumuńskiego,** a więc przestrzeń większą od tej, którą w r. 1913 Rumuni zabrali Bułgarom. **Przez zajęcie Tutrakanu i Sylistryi flanka wojsk bułgarskich została zabezpieczona, skutkiem czego 80.000 żołnierzy bułgarskich może odejść na inny front.**

Z powodu okrucieństw, których dopuścili się Rumuni na ludności bułgarskiej w Dobrudży, prasa bułgarska domaga się przykładnej kary. »Bałkanska Poszta« nawołuje do zemsty w myśl hasła: »Oko za oko, ząb za ząb«. Rząd bułgarski ma zwrócić się z prośbą do przedstawicieli **państw neutralnych w Sofii, ażeby udali się do Dobrudży i osobiście stwierdzili okrucieństwa, popełnione przez Rumunów.**

Pewna osobistość, mająca dobre informacye, twierdzi, że na fortyfikacye pod Tutrakanem i Sylistryą wydała Rumunia 100 milionów i suma ta została wstawiona do budżetu za rok 1914.

Głos francuski o wojnie rumuńskiej.

Genewa, 14 września.

»Temps« wywodzi, że **Rumunia powinna przedewszystkiem zwrócić się przeciwko Bułgaryi,** gdyż Austro-Węgry nie wystąpiły ofenzywnie. Rumunia pozostawiła za wiele wolności Bułgarom, którzy podjęli błyskawiczną ofenzywę. Wojska bułgarsko-niemieckie mogą swoje lewe skrzydło przerzucić na drugą stronę Dunaju, a wtedy wojska rumuńskie, operujące w Siedmiogrodzie, musiałyby się cofnąć na wschód. Również rumuńsko-rosyjskie lewe skrzydło musiałoby się cofnąć na lewy brzeg Dunaju.

Nowa ofenzywa rosyjska.

Kopenhaga, 14 września.

Pułkownik Clerger w artykule, ogłoszonym przez »Russkij Inwalid«, stwierdza, że mocarstwa centralne rozwinęły największą siłę na froncie wschodnim. **Obecnie odbywają się przygotowania do nowej ofenzywy rosyjskiej.** Jest rzeczą generałów Sacharowa i Leczyckiego przygotować teren dla całego szeregu działań wojennych, które mają spowodować szybką zmianę położenia.

Internowanie korpusu greckiego w Niemczech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 14 września.

Biuro Wolffa donosi: Gdy wojska niemiecko-bułgarskie przez uderzenie Sarraila widziały się zmuszone w kontrataku wkroczyć do greckiej Macedonii, poza lewem bułgarskiem skrzydłem, posuniętem aż do rzeki Strumy, stał IV grecki korpus armii z bronią u nogi, w trzech miastach: Seres, Drama i Kavala. Zarządzenia koalicyi zmierzały do tego, aby te greckie wojska zmusić do przejścia na jej stronę, albo zgotować im podobny los, jak pogwałconym w Salonikach częściom 11-tej greckiej dywizyi. **Swobodne połączenie z Atenami było przerwane,** a kontakt z władzami w ojczyźnie był dozorowany przez koalicyę i według upodobania zabraniany. Wobec takiej sytuacyi nie do utrzymania, **komenderujący generał IV korpusu armii greckiej** w Kavala, widząc swe wojska zagrożone przez głód i choroby, zmuszony był działać samoistnie, i dnia 12 bm. **prosił naczelne kierownictwo wojsk niemieckich o wzięcie w opiekę jego dzielnych, wiernych królowi wojsk, przed naciskiem koalicyi, i o udzielenie im schronienia i żywności.** Życzenie to wypełniono. Aby uniknąć jakiegokolwiek naruszenia neutralności, ułożono się z komenderującym generałem, że **wojska greckie, z pełnem uzbrojeniem i rynsztunkiem, jako neutralne, zostają przewiezione do miejsc pomieszczenia w Niemczech.** Tu pozostaną one w **gościnie, aż ich ojczyznę opuszczą napastnicy koalicyi.**

Przerwanie wszelkiej komunikacyi z Anglią

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 14 września.

Dyrekcya poczt ogłasza: **Ruch pocztowy do Anglii i przez Anglię zostaje wstrzymany aż do odwołania.**

Rotterdam, 14 września.

Dn. 13 bm. Biuro Reutera zawiadamia dzienniki, że od godz. 12.30 rano nie otrzymało z Londynu żadnego telegramu. Jak się Biuro dowiaduje, nie nadeszły także wogóle żadne telegramy z Londynu, chociaż według informacyi z urzędu telegraficznego, połączenie telegraficzne z Londynem jest normalne.

Rotterdam, 14 września.

Wszystkie okręty w Rotterdamie, które chciały wyjechać do Angli, otrzymały wiadomość, że **przybycie do portów angielskich jest niemożliwe.**

Ustąpienie ministra Ignatjewa.

Sztokholm, 14 września.

»Utro Rossji« donosi:

Minister oświaty Ignatjew podał się do dymisyi z tego powodu, że prezydent gabinetu rosyjskiego, Stuermer, bez jego wiedzy zarządził późniejsze rozpoczęcie się roku szkolnego.

Br. Burian o Rumunii.

„Berliner Zeitung am Mittag" przynosi następujący telegram z Amsterdamu, podany przez „Associated Press":

Wobec współpracownika tej agencyi prasowej oświadczył austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych br. Burian, że Austro-Węgry wcale nie myślą wyrzec się dalszego prowadzenia wojny, jak to niektórzy sądzą. Prawdą jest, że Austro-Węgry powitałyby z radością pokój, ale nie taki, jaki nieprzyjaciele chcieliby nam narzucić. **Dopóki musimy bronić się przeciwko tym, którzy nam chcą odebrać pewne terytorya, nie ma mowy o pokoju.**

Co do Rumunii oświadczył br. Burian:

Nigdy wobec Rumunii nie wspominaliśmy o żadnych ustępstwach, gdyż doświadczenia, poczynione z Włochami, pouczyły nas, że świat zewnętrzny uważa to za oznakę naszej słabości. Wypowiedzenie wojny przez Rumunię wcale nas nie zaskoczyło, może tylko nie sądziliśmy, że to nastąpi tak szybko.

Co do zdania, jakoby Austro-Węgry mało zdziałały, oświadczył br. Burian:

Pominąwszy to, że szachujemy Włochy, zdołaliśmy ofenzywę Brusiłowa unicestwić w zarodku, co z pewnością nie było drobnostką. Żołnierz rosyjski jest dzielnym przeciwnikiem.

Zebranie państwowców polskich.

W sali kinematograficznej »Palais de Glace« odbył się przy licznym udziale uczestników wiec, urządzony przez klub »państwowców polskich«. Tematem obrad było umotywowanie i uzasadnienie uchwał, ogłoszonych na wiecu, przez tenże klub zorganizowanym w dniu 3 bm. w Filharmonii.

Przedewszystkiem p. Puchalski odczytał odpowiedź premiera węgierskiego hr Tiszy na depeszę, wysłaną w imieniu tegoż wiecu. Odpowiedź ta brzmi, jak następuje:

„Proszę Was, moi Panowie, przyjąć moje głębokie podziękowanie za Wasz telegram z dnia 4 września i za gorące wyrażone w nim przez Was uczucia.

Wszystkie czynniki monarchii austryacko-węgierskiej, które chroniły pomyślność gospodarczą Galicyi polskiej, jej wolność polityczną i rozwój narodowy, które los narodu polskiego z gorącą sympatyą śledziły, łączą nadzieję odparcia napadu rosyjskiego zagrażającego naszemu narodowemu istnieniu z wyzwoleniem cierpiącej Polski z pod jarzma rosyjskiego.

Nigdzie te uczucia nie są głębsze i mocniejsze niż wśród narodu węgierskiego, który całą głębię swej miłości ku wolności, cierpienia i radości innych, wolność miłujących narodów, rozumie i z niem współczuje.

Z Waszemi dążnościami, by uczynić dla narodu polskiego wszystko, co leży w zakresie ludzkiej możliwości, wszystkie kompetentne czynniki monarchii są zgodne i czuję się szczęśliwym, iż w tej sprawie mogę współdziałać".

Odczytywanie rezolucyi wiecu z 3 bm. i odpowiedzi hr Tiszy, przerywały okrzyki opozycyi, które jednak ucichły i następnie nikt już przebiegowi konferencyi nie przeszkadzał.

Redaktor »Gońca« p. Makowiecki, potępiwszy ostro zamachy na wolność zebrań, udzielił głosu p. M. Do[illegible]arowiczowi, który występując jako przedstawiciel C. K. N. oświadczył, że grupy stronnictwa ludowego, Polskiej P. Socyalistycznej, Nar. Zw. robotniczego, Związku patryotów i nar. radykałów solidaryzują się z rezolucyami wiecu w Filharmonii.

Następnie zabrał głos p. Fr. Szymański. Mówca w długiem przemówieniu uzasadniał rezolucyę z dnia 3 września, zwalczając obóz przeciwniepodległościowy. Narodowa Demokracya i inni jej adherenci ogłosili swój komunikat dlatego, żeby oczyścić się przed Rosyą z zarzutów nieprawnomyślności, czynionych już przez »Gazetę Polską« w Moskwie, żeby Stuermer mógł powiedzieć: »Ha! Z Polakami można gadać«. Komunikat ogłosił »Kuryer Warszawski«. Rosya ze swemi aspiracyami politycznemi i kulturalnemi jest śmiertelnym wrogiem Polski. Przeciw Rosyi potrzebna nam jest armia. »Baczność! Godzina mija, niewiadomo, co będzie za tydzień, za dwa! Sursum corda!« — tak zakończył swe przemówienie p. Szymański.

P. Władysław Studnicki wykazał na danych historycznych wrogość Rosyi do Polski, podkreślił fakty, dzielące Polskę od Rosyi przepaścią, podkreślił wpływ demoralizacyjny Rosyi na Polskę, wyjaśniał konieczność oparcia się o państwa centralne i tak wyraził w zakończeniu pragnienia narodu polskiego: »My chcemy wrócić do tradycyi r. 1831 i r. 1863, które było skierowane przeciw Rosyi i tylko przeciw Rosyi«, a dalej dodał: »My chcemy armii polskiej, która będzie zabezpieczeniem bytu państwowego Polski. Tylko naród walczący o niepodległość zasługuje na nią«.

Po przemówieniu p. Studnickiego, red. Makowiecki zamknął zebranie, oświadczając, że nie spodziewał się tak niekulturalnych przeciwników, którzy na odczycie starali się wywołać zaburzenia. P. Makowiecki, dziękując zebranym za liczne przybycie, zaznaczył jeszcze, że w redagowaniu rezolucyi Klubu Państwowców Polskich brała również udział Liga państwowości polskiej.

Przed godz. 2 po poł. blizko 4-tysięczny tłum opuścił salę »Palais de Glace«.

Kronika.

Kraków, 14 września.

Kuchnie obywatelskie w Krakowie. Jak się dowiadujemy, z dniem 1 października b. r. otwartych zostanie w Krakowie kilka kuchni obywatelskich. Przygotowania są w toku, część artykułów spożywczych oddano już do dyspozycyi tych kuchni. — Bliższe szczegóły będą wkrótce ogłoszone.

Aprowizacya miasta. Wczoraj po południu odbyło się w magistracie pod przewodnictwem wiceprezydenta p. J. K. Federowicza nadzwyczajne posiedzenie miejskiej komisyi aprowizacyjnej w sprawie najpilniejszych bieżących kwestyj z dziedziny aprowizacyi. Omawiano przedewszystkiem katastrofalny brak cukru, którego transportami obecnie dysponować będzie magistrat. Zapasy, jakie teraz do Krakowa nadejdą, zostaną złożone w jednym lub dwóch składach, skąd poszczególni kupcy będą wydzielony kontyngent dla siebie odbierali, agenci będą od rozdziału cukru usunięci. W miejskich sklepach będzie obecnie stale cukier sprzedawany. Po nadejściu świeżych zapasów magistrat będzie w dziennikach ogłaszał, w których sklepach cukier będzie sprzedawany.

Omawiano następnie brak ziemniaków i nabiału i uchwalono kilka wniosków, mających na celu załagodzenie tych braków. Gmina krakowska zapewniła sobie większą dostawę ziemniaków z Galicyi wschodniej.

Rewizya w składach cukru. Pp. wiceprezydent Rolle i starszy radca Sawiński zwiedzili wczoraj i dzisiaj na Kazimierzu i Stradomiu sklepy grosistów cukrowych, a następnie sklepy drobniejszych ich odbiorców. W wielu wypadkach stwierdzono zapasy cukru w tych mniejszych sklepach. Okazało się, że także drobni kupcy przetrzymują towar lub sprzedają go tylko zaufanym i znajomym, natomiast szerokie koła publiczności z tego cukru nie korzystają.

Spekulacya towarowa. Zdarza się nieraz w mieście, iż w jednej chwili zabraknie nawet w solidnej zresztą firmie jakiegoś towaru, którego zapasy przy cząstkowej normalnej sprzedaży powinny wystarczyć na czas dłuższy. Nagle np. zabraknie mydła lepszego, świec lepszej marki, nafty lub innego artykułu codziennego użytku. Zagadkę tę łatwo rozwiązać, skoro się zwróci uwagę na cichą, pokątną spekulacyę takimi towarami, uprawianą od dawna w Krakowie nietylko w celach zbierania jak największych zysków. Spekulacyę tę ilustrują między innemi fakta następujące:

W sklepie p. Śmiechowskiego sprzedawano publiczności świece po 3 K 60 hal. za paczkę. Spekulant jakiś zmobilizował gromadę chłopców i posłańców, którzy wykupowali te świece i sprzedawali na Kazimierzu, gdzie później ten sam towar kupowano po 5 K 20 hal. — 6 K.

W podobny sposób wykupiono resztki zapasów mydła Schichta w sklepie p. Suskiego po 6 K 40 hal. za kilogram, sprzedawane następnie na Stradomiu i Kazimierzu po 14 K. Z naftą dzieje się to samo. Zmobilizowana gromada najętych odbiorców wykupuje w drobnych ilościach w pewnym sklepie jakiś upatrzony lepszy towar na rzecz spekulanta, a ten później wyzyskuje brak owego towaru i pobiera ceny lichwiarskie od konsumentów.

Publiczne bezpłatne szczepienie ospy odbywać się będzie przez miesiąc wrzesień b. r. w dniach 15, 20, 22, 27 i 29 po południu od godziny 4 po południu w miejskim urzędzie Zdrowia przy ulicy Poselskiej pod l. 12.

Rodzice, którzy swoich dzieci dotąd szczepieniu nie poddali, winni to w wymienionych dniach uskutecznić.

Ofiarność dziatwy krakowskiej. W dniu 13 bm. złożył w kasie krakowskiej filii Czerwonego Krzyża kwotę 3.250 K 27 hal., inspektor p. Julian Dobrzański, jako wynik składek za rok szkolny 1915/16 w krakowskich szkołach ludowych. Fakt powyższy świadczy bardzo wymownie o ofiarności dziatwy krakowskiej, składającej chętnie swój grosz celem ulżenia cierpieniom bliźnich.

Z sali sądowej. W kraj. sądzie karnym odbyła się dzisiaj rozprawa przeciwko 47-letniemu Seeligowi Gorlitzerowi, krawcowi z Krakowa, oskarżonemu o usiłowane ukrywanie poszukiwanego przez rząd zbrodniarza. Niejaki Leib vel Leon Rieser, agent handlowy, którego ścigał sąd wojskowy za udział w znanych nadużyciach krakowskich, chcąc się ukryć, udał się do Gorlitzera z prośbą o wynajęcie mu mieszkania za dobrem wynagrodzeniem pod warunkiem jednak, że nie będzie w policyi zameldowany. Gorlitzer, bojąc się, udał się z tą propozycyą do swojego znajomego Izaaka Arona Liebermanna i zachęcał go do wynajęcia mieszkania za wysokiem wynagrodzeniem. Najem jednak miał pozostać tajemnicą. Policya jednak dowiedziała się o tych pertraktacyach i Gorlitzera aresztowała. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał uznał winnym Gorlitzera przekroczenia usiłowanego ukrycia Riesera i skazał go na 2 miesiące aresztu. Ponieważ zasądzony siedział w areszcie śledczym 3 miesiące i 10 dni, przeto po wyroku wypuszczono go na wolną stopę.

Z kraju.

Z uniwersytetu lwowskiego. Wpisy na półrocze zimowe 1916/17 odbędą się w terminie normalnym, to jest w czasie od 23 września do 8 października. Po tym terminie będzie się można wpisywać tylko w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie za osobnem pozwoleniem, uzyskanem ze strony grona profesorów danego wydziału, ewentualnie ze strony senatu akademickiego. Kto nie był zapisany w uniwersytecie lwowskim w zimowem, albo letniem półroczu ubiegłego roku akademickiego, winien przy wpisie przedłożyć świadectwo szczepienia ospy. Słuchacze muszą nadto przy wpisie przedkładać, prócz wymaganych zwykle dokumentów, także swe dokumenty wojskowe.

Tytoń a — śledzie. Te dwa artykuły nie wiele mają ze sobą wspólnego, ale w dzisiejszych czasach wojennych a beztytoniowych mogą się wzajemnie zastępować, czego dowiódł następujący wypadek: Na jednej z rogatek lwowskich przytrzymano onegdaj wóz jakiegoś handlarza, który na zapytanie straży akcyzowej, co zawierają ułożone na wozie beczki, oświadczył, że wiezie transport śledzi. — Jeden ze strażników, chcąc sprawdzić, otworzył jedną z beczek i przekonał się, że beczka zamiast śledzi, zawiera wielkie zapasy tytoniu i gotowych papierosów. Cały zapas skonfiskowano, zaś handlarza pociągnięto do odpowiedzialności.

Oszuści na tle seksualnem we Lwowie. Donosiliśmy niedawno o aresztowaniu we Lwowie niejakiego Stanisława Komperdy, który, przedstawiając się, jako lekarz, delegowany przez komisyę zasiłkową, obchodził mieszkania uboższych kobiet, wykorzystując ich nieświadomość dla swoich zbrodniczych, zwyrodniałych celów. Komperda znalazł licznych naśladowców. Onegdaj udało się policyi lwowskiej przychwycić już czwarte z rzędu indywiduum, wałęsające się w charakterze lekarza przeważnie po mieszkaniach dozorczyń, posiadających młode córki w domu, które usiłował leczyć na swój sposób. Jest nim niejaki Juliusz Skrobec, podurzędnik kolejowy, śledzony już od dłuższego czasu przez organa policyjne. Przyaresztowany został w chwili, gdy wychodził z jednej z kamienic przy ulicy Gołąba, gdzie uprawiał swój zbrodniczy proceder. Gdy go już miano oddać do aresztów, Skrobec dostał ataku epileptycznego. Został on odstawiony do więzienia sądu karnego.

Zniszczenie Stanisławowa. — W dziennikach szwajcarskich znajdujemy następującą wiadomość, którą »Russkoje Słowo« donosi z kwatery prasowej rosyjskiej: »W czasie ostatnich walk pod Stanisławowem strzały artyleryi dosięgły samego miasta. Wskutek tego ucierpiało w mieście wiele budynków, między innymi wieża ratuszowa. Granat z ciężkiego działa ugodził w wieżę i zwalił ją. Nieprzyjaciel podejrzywał widocznie, że na ratuszu znajduje się posterunek obserwacyjny.

Z Królestwa Polskiego.

Pułkownik Januszajtis w Warszawie. Czytamy w pismach warszawskich: W dniu 10 b. m. w godzinach wieczornych w Klubie literacko-naukowym podejmowano pułkownika Januszajtisa, dowódcę drugiej brygady Legionów polskich. — Pierwszy powitał gościa p. Zygmunt Chmielewski gorącym toastem. Po pięknej odpowiedzi pułkownika Januszajtisa, przemawiali pp.: Ludwik Zieliński, Maryan Grotowski, ksiądz Wesołowski, Józef Wasercung, A. Stojowski i Wrącki.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół w Warszawie. W niedzielę odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie fundamentów pod nowy kościół przy ulicy Łazienkowskiej, pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Poświęcenia dokonał arcybiskup Kakowski przy udziale duchowieństwa. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele władz miejskich i milicyi, prasy i niezliczony tłum publiczności, który w części zaledwie zdołał się pomieścić na ogrodzonym placu budowy.

Zjazd strażacki w Warszawie. Trzeci dzień zjazdu rozpoczął się referatem dra Jana Szymańskiego »O służbie sanitarnej w pożarnictwie«. Potem wygłosił komendant straży warszawskiej, T. Brochocki, rzecz »O koniach w straży ogniowej«, p. Gryżewski omawiał »Życie gospodarcze w straży ochotniczej«, inżynier Nowakowski »O samorządzie wobec straży ogniowych«. P. Gierasiewicz mówił »O potrzebach i brakach w strażach ogniowych ochotniczych w Królestwie Polskiem«.

Po dyskusyi nad referatami i zgłoszonymi wnioskami, odbyły się wybory do Towarzystwa św. Floryana, w których przez aklamacyę zostali powołani do zarządu pp.: inżynier Tuliszkowski, komendant straży warszawskiej, ks. Marcin Szkopowski, ksiądz kapelan-major straży warszawskiej Stanisław Dzierzbicki, prezes R. G. O., B. Chromicz, prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, St. Szostkiewicz, dyrektor warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, inżynier E. Wagner, komendant straży ogniowej fabrycznej Szajblera w Łodzi, E. Balcer z Łowicza, dr A. Grohman, komendant straży ogniowej ochotniczej w Łodzi, St. Olkuski, komendant straży ogniowej w Końskich, mec. I. Konopacki, prezes straży ogniowej ochotniczej fabrycznej w Piotrkowie, I. Kubicki, pomocnik komisarza straży ogniowej w Zawierciu i inżynier A. Zagrodzki z Warszawy.

Zainicyowana składka na najgłodniejszych miasta Warszawy przyniosła 389 rubli, 266 marek i 4 korony.

Na Towarzystwo św. Floryana zadeklarowały dwie instytucye ubezpieczeniowe, a mianowicie: Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń 3.000 rubli i Towarzystwo »Snop« 500 rubli.

Uchwalono następnie ufundowanie wspólnego sztandaru dla wszystkich straży ogniowych w Królestwie Polskiem, w celu upamiętnienia w ten sposób pierwszego zjazdu ogólno-krajowego straży ogniowych w Warszawie.

Zamknięcie zjazdu nastąpiło po przerwie po szeregu przemówień płomiennych i oklaskiwanych pp. ks. Kokowskiego, radnego Wysockiego, p. Fijałkowskiego i innych. Pożegnalna kolacya u Wróbla zgromadziła przeszło 500 uczestników.

Zmiana ordynacyi wyborczej dla miast mniejszych w okupacyi niemieckiej. »Kuryer Warszawski« ogłasza rozporządzenie generał-gubernatora Beselera w sprawie zmiany ordynacyi miejskiej z 19 czerwca 1915 roku dla miast Królestwa Polskiego w okupacyi niemieckiej, liczących mniej, niż 20.000 ludności. Ordynacya obejmuje pięć artykułów, ustalających moc prawną rozporządzenia.

Kurs nauczycielski w Busku. C. i k. Komenda obwodowa w Busku (Król. Polskie) wyraziła p. Janowi Andersowi z Krakowa pisemne podziękowanie za wykłady z bardzo dobrym skutkiem z gramatyki polskiej i dziejów piśmiennictwa polskiego na kursie, urządzonym dla nauczycieli i nauczycielek w Busku w czasie od 24 lipca do 19 sierpnia b. r.

Przedhistoryczne cmentarzysko w Królestwie Polskiem. W majątku Brody pod Sędziejewicami, przy szosie pomiędzy Łaskiem a Widawą, nad brzegiem starego koryta rzeki Grabi, natrafiono na cmentarzysko przedhistoryczne. Wyniosłości kurhanów, czy to działaniem wody, czy też skutkiem wiatru, zasypane zostały piaskiem i zrównane tak, iż cmentarzysko obecnie znajduje się głęboko pod ziemią. W grobach znajdowane są urny w doskonale zachowanej, palonej na słońcu gliny, oraz różne przedmioty ozdobne z bursztynu i t. d. Urny obłożone są kamieniami; niestety, większość z nich jest rozbita. Właściciele Brodów pp. Hipolit i Leon Kalkusowie usiłowali część urn z kurhanów wydobyć bez uszkodzenia. W tym celu przy przeprowadzaniu irrygacyi pół część wody skierowano przez cmentarzysko. Prąd wody rozmył szeroki pas mogilny, skąd wydobyto kilka urn, amulet w rodzaju naszyjnika w formie ptaka z bursztynu, różne narzędzia kamienne i inne przedmioty.

W okolicy w pobliżu znajduje się jeszcze liczne mogiły, lecz dotychczas cmentarz w Brodach nie ściągnął jeszcze na siebie uwagi archeologów i skarby przedhistoryczne giną marnie w zapomnieniu, niszczone łakomą ręką miejscowych wieśniaków, którzy na owem uroczysku urządzili sobie... kopalnie piasku

Ze Świata.

Wstąpienie do zakonu Jezuitów. Jak donosi „N. Fr. Presse“, kanonik kapitulny w Ołomuńcu i były poseł do Rady państwa, hr. K o m o r o w s k i, postanowił wstąpić do zakonu Jezuitów. Hr. Komorowski udał się w niedzielę do Galicyi, gdzie w jednym z klasztorów odbyć ma dwa lata nowicyatu.

Dochody wiedeńskiego żebraka. W tych dniach jeden z sądów w Wiedniu miał sposobność stwierdzić, że żebrak wiedeński Stanisław Bullik miał 1200 do 1500 koron zarobku miesięcznego. Stwierdzono to bez wszelkiej wątpliwości przy sposobności rozprawy, jaka toczyła się przeciwko Bullikowi, oskarżonemu o nagabywanie przechodniów i natrętną żebraninę. Bullik skazany został za powyższe przekroczenie na 14-dniowy areszt, zgłosił odwołanie przeciw odsiadywaniu kary przez jednego z najlepszych, ergo najdroższych adwokatów wiedeńskich.

Aresztowanie bandytki w Wiedniu. Wczoraj aresztowano w Wiedniu 22-letnią żonę kelnera, Leopoldynę Kasparek, która w kilku ostatnich miesiącach dokonała szeregu śmiałych kradzieży i rabunków. Ostatniej większej kradzieży dokonała Kasparkowa w kwietniu w mieszkaniu wdowy po majorze, Arnsdorffowej, do której zgłosiła się, jako służąca. Kasparkowa skradła wówczas z wyłamanego biurka około 2.000 K w gotówce, papiery wartościowe i rozmaite kosztowności, wartości ogólnej około 15.000 K i nieużyteczny już kwit na 48.000 K. Policya przez długi czas poszukiwała bandytki, jednak bezskutecznie, gdyż Kasparkowa występowała pod fałszywem nazwiskiem.

Przed dwoma tygodniami Kasparkowa zjawiła się u znajomego właściciela składu mebli Grünauera i zamówiła u niego meble, wartości 1.400 K, składając na zapewnienie zamówienia książeczkę Kasy oszczędności na kwotę 1.200 K. Przedwczoraj w dzień dostawy mebli Grünauer, chcąc stwierdzić wartość książeczki, udał się do Kasy i tam dowiedział się, że książeczka ta została skradziona, że więc jest nieważna. W towarzystwie policyi udał się Grünauer do swego składu, gdzie zbiegiem okoliczności znalazła się także Kasparkowa. Ujęto ją natychmiast i w towarzystwie jednego agenta policyjnego i Grünauera odesłano do jej mieszkania, gdzie miała się odbyć rewizya. Agent, przybywszy do mieszkania, zamknął drzwi, aby Kasparkowa nie uciekła. W czasie rewizyi usłyszano z przyległego pokoju płacz dziecka. Kasparkowa skoczyła natychmiast do drzwi, lecz zamiast wejść do pokoju, wyskoczyła przez okno na ulicę i zbiegła. Władze policyjne rozpoczęły natychmiast pościg za zbiegłą, którą też około godziny 6 wieczorem tego dnia ujęto.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie

We czwartek, dnia 14 b. m.: »Pan Benet i Ciotunia«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego

We czwartek, dnia 14 b. m.: »Piękna Marsylianka«, sztuka w czterech aktach P. Bertona.

Kwestya ziemniaczana w Krakowie.

Piszą nam z miasta:

Obok braku cukru, pochodzącego z nieprawidłowego rozdziału, drugim brakiem aprowizacyjnym, dokuczającym Krakowianom równie dotkliwie, jest brak ziemniaków. Od kilku już tygodni na targi przyjeżdża, zamiast dawniejszych kilkudziesięciu wozów, kilka zaledwie, przy których odbywają się formalne bijatyki. Sklepy miejskie sprzedają wprawdzie ziemniaki, ale w ilościach niewystarczających, tak, że większość publiczności i stamtąd odchodzi z próżnemi rękoma. W ten sposób ludność pozbawiona jest jednego z najpotrzebniejszych i względnie tanich artykułów żywności.

Kwestya tego braku jest do rozwiązania bardzo trudna, zwłaszcza wobec niedawnego zakazu namiestnictwa, tyczącego się przedwczesnego wykopywania ziemniaków, wobec czego dostawy ziemniaków ze wsi są niewielkie. Jednakże w zakresie istniejących zapasów ziemniaków możnaby zorganizować do miasta prawidłowszą dostawę i normalny rozdział, oraz usunąć spekulacyę. W Krakowie n. p. mogłaby gmina zwrócić więcej uwagi na gminy podmiejskie, gdzie znajdują się stosunkowo znaczne pola ziemniaczane. Obecnie kupują tam ziemniaki tylko sklepikarze i następnie sprzedają po wygórowanych cenach (36 hal. 1 klg). Czy nie byłoby wskazanem, aby gmina n. p. zakupiła u jakiego producenta czy u kilku, dajmy na to w Krowodrzy, a następnie wysłała tam wóz magistracki, z któregoby następnie wprost na placu Szczepańskim czy Jabłonowskim sprzedawał je jaki funkcyonaryusz magistracki po cenach maksymalnych?

To tylko jeden sposób, a przy wyszukiwaniu innych pomysłowość urzędników aprowizacyjnych gminy krakowskiej znalazłaby wdzięczne pole. N. p. takie same bezpośrednie zakupy, tylko większe, mogłaby gmina czynić w nadgranicznych gminach Królestwa dla bezpośredniej rozsprzedaży. Wprowadziłby tylko należało do magistratu, zamiast skłonności do biurokratyczno-komisyjnych obrad i psucia papieru w kancelaryach z przestrzeganiem wszystkich instancyj hierarchicznych, więcej ducha żywej i czynnej inicyatywy, a wielu „brakom“ w mieście zaradziłby można.

W ścisłym związku z brakiem ziemniaków i wogóle jarzyn w Krakowie dla publiczności zostaje konsumcya ich przez różne zakłady publiczne, przedewszystkiem wojskowe, oraz prowiantowanie ich drogą bardzo swobodnej konkurencyi. Zakłady te, które określoną ilość artykułów mieć muszą, zaopatrują się w nie na rynku, u odsprzedawców, płacąc każdą żądaną cenę. Wobec takiej konkurencyi hurtownej, nie utrzyma się żaden drobiazgowy, a przytem targujący się poszczególny nabywca. Jest to fałszywa droga. Zakłady te powinny bezwarunkowo mieć wszystko, co im potrzeba, ale powinny one kupować en gros, również jak gmina n. p., u samych producentów, płacąc przytem oficyalne ceny maksymalne (n. p. obecnie 12 kor. za korzec ziemniaków zamiast płaconych 20—24 kor.). W razie odmowy producentów mogą wszakże i mają prawo te zakłady zażądać pomocy władz nawet do rekwizycyi i sprzedaży przymusowej. Gdy ta kwestya zostanie uregulowana, to ogólnie odczuwany brak w mieście stanie się mniejszym i ceny się obniżą.

Wszystkie te kwestye i inne z niemi związane podajemy pod rozwagę rządzących gminą władz miejskich. Ich to rzeczą przedewszystkiem jest poczynić wskazane kroki i znaleść rozwiązanie rozmaitych sytuacyj aprowizacyjnych, które już, dzięki zaniedbaniu, doszły do „błędnych kół“ i innych kątów p o z o r n i e bez wyjścia.

Bitwa pod Brzeżanami.

Sprawozdawca wojenny „Berliner Lokal Anzeigera“ donosi z frontu nad Złotą Lipą pod datą 5 września:

Należący do armii Bothmera dobrze już zasłużony c. i k. korpus, w którego terytoryum działania od pewnego czasu się znajduję, musiał w ostatnich dniach wytrzymać nadzwyczaj ciężkie i zacięte walki na wschód i południowy wschód od Brzeżan.

Od nieudałego ataku dnia 13 i 15 sierpnia, który Rosyanie przypłacili wprawdzie jak najcięższemi stratami, nie zyskując wszakże ani jednego kroku na terenie, panowała na całym froncie korpusu naogół cisza. Dopiero w ostatnich dniach sierpnia napływać poczęły posiłki rosyjskie, wskazujące, że Rosyanie zamierzają niewygodny dla nich front nad Ceniówką zepchnąć nad Złotą Lipę i ile możności zająć miasto Brzeżany, w którem od początku ofenzywy rosyjskiej mieściła się komenda armii Bothmera.

W poranek niedzielny, o godzinie 5 rano, rozpoczęli Rosyanie po krótkiem ale gwałtownem przygotowaniu artylerzyckiem ogólny atak, w którem brało udział 6 pułków z najmniej 14 batalionami na froncie liczącym szerokości około pięciu kilometrów. Rosyanie wyłaniali się rojami z doliny Ceniówki i z lasów na wschód od wsi Żołnówki i szturmowali nasze wzgórza. C. i k. artylerya podtrzymywała nadzwyczajnie skuteczny ogień na te obszary, zwłaszcza zaś ciężkie moździerze, ostrzeliwujące zachodni skraj Żołnówki, straszliwego dokonywały żniwa. Jeden z jeńców rosyjskich np. mówił później, że w kompanię jego, maszerującą w zwartym szeregu, uderzył jeden granat z moździerza: z 220 ludzi pozostało ośmiu tylko. Rosyjska przewaga liczebna była jednak tak wielka, że ta część, która się ostawała z morderczego zastawkowego ognia, znacznie jeszcze przewyższała obrońców.

Rozwinęła się wściekła i zacięta walka wręcz, w ciągu której austro-węgierskie wojska zwolna krok w krok zepchnięte zostały na drugą przygotowaną linię obronną. Rozegrały się najdziksze sceny. Dwa niemieckie działa do odpierania szturmów, stojące na Łysoni, oddają na szturmujących Rosyan z najbliższej odległości i z najwyższą chyżością 115 strzałów. Dopiero, gdy celny strzał granatem uniemożliwił dalsze użycie obu dział, przypadła obsługa, wyciągnęła je z linii ognia i zawlokła w miejsce bezpieczne. Jedna z bateryj austryackich ujrzała się zagrożoną w tyle przez Rosyan, którzy się wdarli. Obróciła tedy działa wstecz i poczęła prać w Rosyan kartaczami. Reszta obsługi karabinami utrzymywała nieprzyjaciela w przyzwoitej odległości. Tak przeciągała się dzika walka przez całe przedpołudnie i popołudnie aż do wieczora. Rosyanie uważali już przedarcie się za dokonane. Poza ich podstawą ataku pojawiają się kozacy, czekający na danie znaku do pościgu. Nagle ruszają do pierwszego kontrataku ludzie z korpusu Hofmanna. Kontratak wyrzuca Rosyan z onegdajszej drugiej austro-węgierskiej linii tak, że tylko pierwsza jeszcze utrzymuje się w ich posiadaniu. Walka omdlewa. Obie strony zbyt są wyczerpane, by walkę dalej mogły jeszcze prowadzić. Tylko artylerya po obu stronach przez noc pozostaje czynną.

Tymczasem nadciągnęły rezerwy, złożone z wojsk bawarskich, gromadząc się w ciągu nocy w obszarze na wschód od Brzeżan. W gęstej mgle porannej dnia czwartego września o godzinie czwartej rano ruszają one w kierunku południowo-wschodnim do ataku, gdy równocześnie dalej na południe uderzają przed siebie c. i k. wojska ze swego drugiego stanowiska. Tym razem nie potrafili Rosyanie się oprzeć. Na całej niemal linii zostali wyrzuceni z rowów i ustępują na pierwotne swoje stanowisko wzdłuż Ceniówki, które stanowiło front atakowy. Wzgórze 348, wznoszące się w kącie przy ujściu Ceniówki do Złotej Lipy ponad Potutorami, pozostaje chwilowo w ich posiadaniu, jako jedyny owoc szeroko przez nich założonego ataku. Idzie przytem o kawałek rowu, długości jakich tysiąca kroków, któryśmy im jednak obrzydzili przez cały dzień ciągle wznawianemi atakami działowymi.

Rosyanie bronili się uparcie, zebrali się nawet na silny przeciwatak, przy którym — jak niewątpliwie stwierdzono — artylerya założyła zastawkowy ogień poza własnemi wojskami, idącemi do ataku, by wszelkiemu cofaniu się ich przeszkodzić. Lecz i ten gwałt nie zdał się na nic. Niepowstrzymanie parły naprzód c. i k. wojska i wyrzuciły Rosyan ze wzgórza tak, że poprzez wieś Żołnówkę, stojącą w łunach pożaru, ustąpić musieli na owe wzgórza na wschód od Ceniówki, które stanowiły pierwotne ich stanowiska. Trzydniowa bitwa pod Brzeżanami, która przypuszczalnie kosztowała Rosyan pełne trzy pułki, pozostała wygraną dla korpusu Hofmanna. Cały teren, utracony chwilowo, odzyskany został z powrotem. Wzięto przytem sześciuset jeńca.

Nowy wybuch Etny.

Onegdaj Biuro korespondencyjne na podstawie dzienników francuskich doniosło o silnym wybuchu Etny. Wybuch był tak silny, że podobno zawalił się główny krater wulkanu.

Etna jest najwyższym wulkanem w Europie; wierzchołek głównego krateru sięga wysokości 3.313 metrów. Wulkan ten, leżący we wschodniej części Sycylii, przedstawia się, jak olbrzymi osamotniony stożek, którego okrągła podstawa mierzy 180 kilometrów, jest tedy prawie dwudziestokrotnie większy od Wezuwiusza. Wierzchołek Etny tworzy obszerna, okrągła równina del Lago. Wskutek bocznego wybuchu, część tej równiny od wschodniej strony została zniszczona. W ten sposób powstała olbrzymia wyrwa, na kształt wąwozu, t. zw. Valle del Bove.

Wybuchy z głównego krateru są rzadkie i jedynie gęsty dym i opadanie popiołu wskazuje na większą czynność wewnątrz wulkanu, natomiast prawie zawsze wybuchy znajdują ujście przez boczne otwory. Wskutek tych bocznych wybuchów tworzą się liczne tak zwane boczne kratery, których — zwłaszcza na południowej stronie wulkanu na wysokości 1.000 do 1.200 metrów — naliczono 972. Wysokość bocznych kraterów jest rozmaita. Monti Rossi, który utworzył się wskutek silnego wybuchu w roku 1669 i należy do największych, liczy 206 metrów.

Hydrograficzne stosunki Etny są zupełnie odmienne od innych wulkanów. Jakkolwiek na wierzchołku wulkanu znajduje się w wielkich masach śnieg, przecież osobliwsza geologiczna budowa góry powoduje w najwyższej części jej zupełne zanikanie wody, tak, iż dopiero o 400 metrów niżej wytryskają ze skały nadzwyczaj silne źródła. Na Etnie, jak nigdzie w Europie, można doskonale studyować wpływ wysokości na klimat i florę. — Nadzwyczaj dokładnie dają się tu odróżnić trzy strefy: strefa ziemi, podatnej dla kultury rolnej, strefa lasów i strefa bezroślinna. Strefa ziemi uprawnej sięga aż do wysokości 1.000 metrów. Uległe rozkładowi lawa i warstwa popiołu, przy dostatecznej ilości wilgoci, stanowią glebę bardzo urodzajną, zwłaszcza część góry od strony Katanii, od morza aż do wysokości 700 metrów zajmują pięknie uprawne pola i ogrody. Tu wydajność gruntu jest bardzo znaczna; jeden kilometr kwadratowy tego gruntu wyżywia 376 mieszkańców, to jest trzy razy tak wielką ilość, niż w innych miejscowościach Włoch. Rosną tu daktyle, banany, trzcina cukrowa, a zwłaszcza winna latorośl udaje się doskonale. Zbóż tu wiele nie sieją, natomiast więcej miejsca udzielają uprawie bawełny, drzewa oliwkowego, figowego i migdałowego.

O wybuchach Etny są bardzo dawne wiadomości. Już Diodoros Sycylijski przypomina, że Sycylianie musieli za czasów wojny trojańskiej wskutek wybuchu wulkanu opuścić swój kraj. Najstarsza jednak wiadomość historyczna opowiada o wybuchu Etny w roku 693 przed Chrystusem. Dalej Thukydides opowiada, że w szóstym roku wojny peloponeskiej (425 przed Chrystusem) lawa zalała okolice Katanii, a był to podobno trzeci już wybuch, odkąd Grecy osiedli w Sycylii. Dopiero w czasach po-Chrystusowych mamy lepsze i pewniejsze wiadomości o wybuchach Etny. I tak jeden z najsilniejszych wybuchów zdarzył się 4 lutego 1169 r.; przy wybuchu w roku 1183 zginęło 15.000 ludzi. Następnie wielkie wybuchy miały miejsce w latach 1329, 1536 i 1537. Najsmutniejszym jednak i najstraszniejszym dla mieszkańców z okolic Etny był wiek XVII. Od roku 1503 do roku 1620 wybuchała Etna prawie bez przerwy, a na rok 1669 przypada najgroźniejszy jej wybuch. Wtedy to w dniu 11 marca powstała w górze wielka wyrwa, utworzyło się kilka kraterów (Monti Rossi), z których wylewała się w olbrzymich ilościach lawa. Ognista rzeka lawy zniszczyła wówczas miasto Malpasso, które liczyło 8.000 mieszkańców i prawie dosięgła Katanii. Podczas silnego trzęsienia ziemi w dniu 26 marca usunął się wierzchołek wulkanu, a od 22 kwietnia lawa dosięgła okopów i tam katańskich. Wreszcie w dniu 30 kwietnia, przerwawszy je, zniszczyła zachodnią i południową część miasta, wlewając się do zatoki, której wypełniła pewną część, tak, iż wybrzeża wyspy w tem miejscu wysunęły się daleko w morze. Dopiero w lipcu wulkan przestał wybuchać. Wybuch ten zniszczył, zalewając lawą, 12 miast i wsi z 20.000 mieszkańców. Oprócz tego sześć innych osad zginęło wskutek trzęsienia ziemi.

W XVIII stuleciu większe wybuchy przypadają na lata: 1783, 1787 i 1792; w XIX zaś wieku na lata: 1809, 1819, 1830, 1843, 1852, a zwłaszcza na rok 1865. Z nowszych wybuchów zaznaczyć należy wybuchy w dniach 29 i 30 sierpnia 1874 roku, od 26 maja do 6 czerwca 1879 roku i od 18 maja do 8 czerwca 1886 roku. Ostatni wybuch miał miejsce w lipcu i sierpniu 1892 roku.

O najnowszym wybuchu wulkanu, o którym doniosła depesza Biura korespondencyjnego, na razie — wskutek wypadków wojennych — brak szczegółów, ale przypuszczać należy, że wobec zawalenia się głównego krateru, był on bardzo silny i zasadniczo zmienił wygląd Etny.

Akcya floty angielskiej.

Berlin, 14 września.

»Natzionalztg.« donosi z Kopenhagi: Londyński korespondent »Nowego Wremieni« oświadcza, że Europa powinna się przygotować **na wielkie niespodzianki ze strony angielskiej. W angielskich warsztatach okrętowych i portach koncentracyjnych floty angielskiej panuje ogromny ruch.**

Niemcy nie długo będą się cieszyć sukcesem swoich handlowych łodzi podwodnych.

W związku zapewne z tą tajemniczo-groźną zapowiedzią „Nowego Wremieni“ znajduje się to, co opowiada Noyes w paryskiem wydaniu „Daily Mail“ o olbrzymich wysiłkach admiralicyi angielskiej, aby wzmocnić jeszcze bardziej potęgę morską Anglii. Anglia — powiada on — straciła między innemi w bitwie pod Jutlandem ośm kontrtorpedowców. Aby wyrównać straty, poczyniono wszystko dla przyśpieszenia wykończenia znajdujących się w budowie okrętów. W ciągu najbliższego tygodnia wykończonych zostanie 15 kontrtorpedowców. Poza tem znajduje się w budowie bardzo wiele torpedowców, łodzi podwodnych, krążowników i kilka wielkich statków wojennych. Konstrukcya tych ostatnich jest utrzymana w tajemnicy — roboty odbywają się tylko przy udziale zaprzysiężonych robotników, do których wierności i patryotyzmu ma rząd zupełne zaufanie. Budujące się łodzie podwodne są w rozmiarach znacznie większe, aniżeli wszystkie łodzie dotychczasowe. Krążowniki są również o wiele większe od największych krążowników dotychczasowych. Gdyby Anglia straciła w jakiejś walce połowę swojej floty, miałaby za kilka dni drugą połowę znacznie silniejszą i niebezpieczniejszą.

Zamknięcie portów angielskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 14 września.

Wczoraj nadeszła wiadomość, że w nocy z poniedziałku na wtorek **wszystkie angielskie porty zostały zamknięte dla neutralnej żeglugi.** Angielskie poselstwo w Hadze potwierdziło tę wiadomość. Sądzą, że idzie tu o przejściowe zarządzenie, spowodowane transportem wojsk, lub ruchami angielskiej floty.

Oddziały kobiece w armii angielskiej.

Haga, 14 września.

»Berlingske Tidende« donosi z Londynu: Oddawna omawiany w Anglii plan użycia kobiet w armii zostaje obecnie wprowadzony w czyn. Pod przewodnictwem lady C a s t l e r e a g h utworzone zostały na razie **cztery kompanie kobiece, które pełnić będą służbę sygnałową, wywiadowczą i telegraficzną.** Dalej kobiety te używane będą, jako szoferki, w kuchniach polowych i w obozach wojskowych.

Zarządzenia wojskowe Szwajcaryi.

Berno, 14 września.

Dzienniki szwajcarskie donoszą: **Rada związkowa postanowiła powołać nowe wojska, celem wzmocnienia armii, której zadaniem jest strzeżenie neutralności Szwajcaryi.**

Otwarcie narodowych szkół albańskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Belgrad, 14 września.

Na życzenie albańskiej ludności otwarto w Mitrowicy na Kossowem Polu i w Vucitrn szkoły narodowe albańskie. Podczas uroczystości otwarcia w Vucitrn podziękował przełożony gminy komendantowi załogi generał-majorowi bar. Bothmerowi za okazane przez założenie tej szkoły uznania kulturalnych potrzeb Albańczyków.

Rosyjskie straty.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 14 września

»Fremdenblatt« donosi za »Vossische Ztg.«: Wedle publikacyi kijowskiego centralnego biura, rosyjska lista strat od 1 czerwca do 20 sierpnia zawiera nazwiska **54.600** oficerów, **685.000** szeregowców. Z oficerów jest 18.000 poległych, w tem 23 generałów i 88 komendantów pułków.

Wyjazd rodziny królewskiej z Bukaresztu.

Berlin, 14 września.

Dzienniki tutejsze powtarzają doniesienie bukareszteńskiej »Moldavy« o wyjeździe rumuńskiej rodziny królewskiej z Bukaresztu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 14 września.

Odznaczenia.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał ministrowi skarbu dr L e t h o w i, w uznaniu szczególnych zasług około Czerwonego Krzyża gwiazdę zasługi Czerwonego krzyża z dekoracyą wojenną.

Cesarz nadał starszemu oficyałowi kancelaryjnemu Antoniemu P a w ł o w s k i e m u w Nowym Sączu z okazyi przeniesienia na własne żądanie w stan spoczynku tytuł dyrektora kancelaryjnego.

Niemiecki związek pracy.

Wiedeń. Pod przewodnictwem posła Denka odbyło się ukonstytuowanie niemieckiego związku pracy, który stanowi samodzielną grupę niemiecką nar. związku.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Śladami polskiej królewny.

(Z okazyi rocznicy odsieczy Wiednia).

Z widowni dworskiego teatru monachijskiego, zbudowanego za elektora Maksa Emanuela z końcem XVIII wieku pada oko widza obserwującego bogate złocenia na wysoko ponad sceną umieszczone zjednoczone herby Polski i Bawaryi. Niezrozumiały zapewne dla przeciętnego Niemca czy Bawara ten hieroglif uderza mile Polaka, dla którego jest jeszcze jednym wykładnikiem jakiejś tradycyjnej i może podświadomej życzliwości Bawarów dla Polaków, którzy się w Monachium czują bardzo dobrze. Znaleźć można jeszcze i inne ślady polskości, chociażby po muzeach w postaci karabeli, wykładanych jaszczurem i turkusami, lub lśniących od złota i haftów rzędów i siodeł, świadczących o smaku i bogactwie Polaków, a także w portretach polskich królów w muzeum narodowem lub w fasadzie zakładu wychowawczego »Maximilianeum«, gdzie fresk mozaikowy przedstawia Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

— — — — — — — — —

O pół godziny drogi koleją na zachód od Monachium leży wśród strzyżonych krzewów francuskich alei, otoczony olbrzymim milowym parkiem, gdzie się harce na jelenie odbywały, prześliczny, lśniący od złota i marmuru, na wzór Wersalu zbudowany pałac wspomnianego elektora. W galeryi pałacowej przodków uderzają widza między innemi także portrety kobiece, a wśród nich wrywa się w pamięć Polaka, szczególnie jedno piękne i mądre oblicze, przypominające króla Jana III. To królewna polska, »die ehemalige polnische Königstochter« — jak objaśnia nie bez pewnej zarozumiałości w tonie służba pałacowa. Jesteśmy więc w ulubionem miejscu pobytu polskiej królewny i krocząc jej śladami dochodzimy po zwiedzeniu licznych sal do pięknej narożnej komnaty, ozdobionej polskiemi orłami, haftowanemi w cudnym amarantowym brokacie. Dochowane jest jeszcze urządzenie i pamiątki po tej, która z okien wychodzących na północny wschód tęskne słała wspomnienie do ojczyzny. Wokół panuje zaklęta cisza spokojnej osady, piaskiem posypane ścieżki i omszałe marmurowe baseny o szumiących kunsztownych fontannach przywodzą na myśl dawne czasy. Jakieś zapamiętanie ogarnia przybysza, zda się: czas stanął, a za chwilę wyjdzie po szerokich schodach tarasu, prowadzącego na ogród otoczona świetnym, gotowym na skinienie dworem królewna w jedwabnej krynolinie i o barokowo uczesanej główce. Może właśnie przyjmowała posłów zagranicznych dworów, może nuncyusza papieskiego, a może tylko uczonych i artystów, którymi otaczać się lubił jej małżonek, naonczas jeden z najznakomitszych wodzów w polu, w domu zaś miłośnik i mecenas sztuki.

— — — — — — — — —

Pod Wiedniem się poznali w 1683 roku, kiedy to z odsieczą przeciw Turkom pospieszyli obaj: król polski Jan III Sobieski, wodząc za sobą 21.000 przedniego rycerstwa polskiego i zięć austryackiego Leopolda I »Kurfürst« bawarski Maks Emanuel na czele 11.000 bitnych. Dobrze utkwiły w pamięci elektora dzielność króla polskiego i jego dostojny poczet, a gdy po stracie pierwszej żony zapragnął po raz drugi opętać się dozgonnymi węzłami, udało się obrotnemu biskupowi Załuskiemu skojarzyć małżeństwo jego z córką króla Jana Sobieskiego.

Od 200 lat poraz pierwszy znów polska królewna za mąż wyszła na dwór zagraniczny. Mimo, iż w Wiedniu starano się małżeństwu przeszkodzić, spisano w maju roku 1694 układ ślubny, na mocy którego córka Sobieskiego otrzymała tytułem posagu sumę naonczas bajońską, bo okrągło pół miliona talarów, a gdy się za pośrednictwem wyprawionego do Polski posła »Kurfürst« przekonał, że oryginał odpowiada portretowi królewny, »urządzono« w sierpniu — jak na córkę króla wypadło — olbrzymiej wspaniałości i wystawnego przepychu ślub w Warszawie, przy którym jednak nieobecnego z powodu przeszkody pana młodego, zastępował brat panny młodej — królewicz Jakób. Posypało się, ówczesnym zwyczajem mnóstwo panegiryków, między innymi »Maximiliani Emanuelis Bavariae Ducis cum Teresa Cunegunda do Polonorum Principe Hymen«, lub »Hymen fortitudinis et dulcedinis in Nuptiis Maximiliani Emanuelis cum Teresa Cunegunda« i inne.

— — — — — — — — —

Było to 12 stycznia 1695 roku, kiedy pokonawszy przesąd z powodu zgubienia pierścienia ślubnego, zjechała z bogatym pocztem polskiego rycerstwa i podarkami ślubnemi wartości 100.000 talarów młodziutka, bo zaledwie 18-letnia Marya Teresa Kunegunda Karolina Kazimiera — córka króla polskiego — do Brukseli, gdzie mąż jej piastował wówczas już godność namiestnika. Nie okazała się parafianką w świetnem otoczeniu zachodniego dworu »księżna wschodu« — królewna polska. Zostawiła po sobie jasne i dobre wspomnienia, jak inne księżniczki polskie na dworach obcych (np. Marya Leszczyńska na dworze francuskim, lub Katarzyna Jagiellonka na dworze szwedzkim), co nie o wszystkich księżniczkach obcych, na dworze polskim powiedzieć można. Powabną postacią, pełnym cnót charakterem i nadzwyczajnem wykształceniem (władała pięciu językami) zjednała sobie odrazu nietylko serce męża, do którego odnosiła się początkowo zresztą dość chłodno, ale i całe otoczenie, nad którem u dworu, stojącego już mocno pod wpływem francuskim, cnotą i powagą górowała. Ciężkie jednak wypadło jej przechodzić koleje. Jako wzorowa matka, czuwała nad sporą gromadką dzieci (w dziesięciu latach powiła ich dziewięcioro), a jako małżonka była gorliwą towarzyszką pełnego burzliwych przejść życia swego »pana«. Po przegranej z Austryą w 1704 roku bitwie pod Hochstädt posłał Maks Emanuel żonę, jako »regentkę« do Monachium, sam zaś pospieszył do Strassburga i Metzu, aby jako książę Brabancyi otrzymać godność naczelnego generała armii francuskiej z dochodem 200.000 talarów. Wesoło też poza tem spędzał czas na dworze Ludwika XIV.

Do dziś istnieje w Monachium piękny klasztor Serwitek, założony przez Teresę Kunegundę, córkę Sobieskiego, na skutek wotów, jakie poczyniła w Wenecyi.

Gdy bowiem Leopold I zapragnął z Bawaryi uczynić prowincyę austryacką, zmuszono młodą a nieszczęśliwą regentkę do odstąpienia całego kraju wraz z wojskiem, które ograniczono do liczby 400 ludzi i »pozwolono« jej wyjechać do Wenecyi, synów zaś jako hrabiów Wittelsbachów wyprawiono do Celowca, skąd nadaremnie 8-letni Karol Albrecht, późniejszy następca Maksa Emanuela, dopraszał się pozwolenia powrotu matki. Wówczas właśnie ślubowała ona ufundowanie klasztoru, gdy danem jej tylko będzie ujrzeć znów dzieci.

Dopiero Karol VI starał się naprawić błąd swego poprzednika na dworze wiedeńskim. Powrócił też Maks Emanuel, urządzając, mimo złych stosunków, bale i zabawy, przyczem koszt jednego polowania nie przekraczał 30.000 guldenów i budował na jeziorze starnbergskiem zbytkowne statki o 300 wiosłach, jak uwieczniony pędzlem i rymami »Bucentaur«.

Synowie, ukończywszy uniwersytet w Gracu, dostali się na dwór Ludwika XV do Fontainebleau, a gdy ich obyczaje tam gruntownie popsuto, wysłano ich do Rzymu i poświęcono dla ekspiacyi stanowi duchownemu. Jeden został też kardynałem w Regensburgu, drugi arcybiskupem w Kolonii, a jedyna córka Marya Karolina wstąpiła do klasztoru Klarysek w Monachium, przyjąwszy imię klasztorne Teresy Emanueli.

Wśród takich warunków pędziła żywot, pełna starań o dzieci i trosk o męża królewna polska na dworze bawarskim, zjednując sobie przydomek »czułej i troskliwej« (»die zärtlich sorgende Tochter des Polenkönigs Sobieski«).

*

Dziwne są losu koleje i kaprysy, oraz mistyczny niemal ich związek, dziwna dziejowa sprawiedliwość. Dziś Turcya, która wówczas wyruszała na podbój Europy, jest sojusznikiem Austryi i Niemiec przeciw Francuzom i Włochom, do których chronił się elektor bawarski i jego małżonka przed zakusami ówczesnych wrogów.

(„Wied. Kuryer Polski“). *J. Geszwind.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski